Poczta opłacona ryczałtem. № 53. Rok II. Warszawa, 10 Października 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Nasze pojęcie monarchizmu jest nowoczesne, to jest przystosowane do rzeczywistości stosunków życiowych i z tego przystosowania czerpiące rację bytu.

Reformuje aby konserwować, bo konserwacja wymaga więcej wysiłku niż burzenie.

Funkcja parlamentu.

Istniejące parlamenty demokratyczne z walką stronnictw „ideowych" (właściwie zakapturzonych zręcznie ukrytymi interesami partykularnymi) konają. Rozwijające się poglądy polityczne, pod grozą wypadków, już je uśmierciły, instytucje trzymają się jeszcze, aż wypadki ostatecznie, nadchodzące z nieuchronną koniecznością je powalą. Sułtan, jak to bywało w Turcji, już umarł, ale trup jego jeszcze panuje.

Normalne, odpowiadające naturze stosunków, przedstawicielstwo parlamentarne, musi się składać z elementów rzeczywistych ugrupowań pracy narodowej. To znaczy, że w zarysie grubym, w podaniu przekładowem, parlamenty składać się będą z trzech wielkich grup: tak zwanej inteligencji narodowej, rolnictwa oraz przemysłu i handlu. Razem stanowią one całość narodu.

Repartycje w obrębie tych grup muszą być dokonane w kierunku tej samej zasady, nie innej, mianowicie według rodzajów produkcji. Dzisiaj naprawdę nikt nie wie, co znaczy lewica, prawica, centrum, co znaczy zachowawcy, demokraci, radykaliści, socjaliści bez epitetu lub socjaliści z epitetem. Są to określenia mgliste, nie odpowiadające żadnej realności wyraźnej. Jest to bardzo wygodne dla mydlenia sejmowego, dla posunięć i kombinacji, do ruchliwego kuluarowego przelewania z pustego w próżne, a w rzeczywistości do działania zero.

Ale każdyby wiedział o co chodzi, gdyby interesy uniwersytetów przedstawiał profesor, medycyny lekarz, rolnictwa — rolnicy wszelkich kondygnacji, przemysłu — pracownicy przemysłowi wszelkich kondygnacji z podziałem na wielkie gałęzie, np. cukrownictwo, metalurgja i t. d. Przedstawialiby oni interesy zupełnie wyraźne swojej gałęzi produkcji, a wyborcy pilnowaliby ich dobrze, bo od pomyślnego stanu danej produkcji, zależą przecież zarobki, im większe, tym lepiej.

Oczywiście ku tym celom dzisiejszy system wyborczy, gdzie do wspólnych urn przystępuje całe stado Panurga, nie wiedząc właściwie po co i na co, nie nadaje się w czambuł. Wybierałyby korporacje i związki zawodowe, na barkach których leżałoby trzy czwarte ciężaru, jaki dzisiaj dźwiga Państwo tak przeładowane funkcjami, że z nich wszystkich musi się wywiązywać źle. Do Sejmu wchodziliby ci reprezentanci z programem gotowym, uzgodnionym w obrębie interesu swojej produkcji, słowem ludzie, z kompetencją, wiedzący czego żądać i czym argumentować.

Rozprawy sejmowe nabrałyby charakteru ściśle rzeczowego, bez wzajemnych pomawiań o brak patrjotyzmu, o zdradę, bez kłótni o wyrazy oderwane o nieokreślonych znaczeniach, bez tanich frazesów natury przedmiotowej.

Taki parlament, obejmujący wszystkie rzeczywiste troski i kompetencje obywatelów, nie mógłby rościć pretensji do funkcji suwerennej, bo rozstrzyganie zagadnień spornych przez same strony nie może być przedmiotem jakiegokolwiek głosowania. Tymbardziej, że interesów armji, służby zagranicznej, policji bezpieczeństwa, ogólnej polityki finansowej oraz wszystkiego co musi być kompetentnie zcentralizowane i w ciągłości nieprzerwanej prowadzone w takim Sejmie nie reprezentowałby nikt.

Przedstawicielem interesu narodowego jako całości i zadań centralnych, może być tylko król, od stron co do swojego wyboru niezależny, czyli suwerenność stała i rzeczywista.

Taki ustrój określa się jako ścisły związek mnóstwa reprezentacji pod rządami jednego króla.

W tym kierunku idzie duch czasu i jak się zdaje, nic go z tej drogi nie sprowadzi.

R. S.

Ze świata.

Istnieje „Towarzystwo kulturalnego zbliżania się Brytańskiej republiki“ (!?) z S. S. S. R. Według gazety „Morning Post“ — jest to oddział biura „Sowpropagandy“ — nie ukrywa tego „towarzyszka Kamieniewa“ (siostra Lejby Bronsztejna), stojąca na czele„ Zjednoczonego Biura Informacji Zagranicznej“. Prawdopodobnie rezultatem prac wymienionego towarzystwa, są takie wiadomości z kolonji i metropolji angielskiej:

Scarborough, 12/IX. Tow. Tomski nawołując kongres Trade-union'ów do sformowania ogólnego frontu. z III międzynarodówką, powiedział: „Nie wstydzimy się naszych idei. W 1917 roku uwolniliśmy bankierów od ich banków, przemysłowców — od trudów zarządzania fabrykami, ziemian od trosk związanych z posiadaniem ziemi. I tym razem zbudowaliśmy państwo robotnicze“. Mimo niepełnego obrazu „uwalniań“ — audytorjum przyjęło tę mowę z aplauzem.

Członek parlamentu Henderson na mityngu w Szkocji powiedział: „Jeżeli jutro u nas powstanie legalnie rząd socjalistyczny — to pojutrze klasy posiadające urządzą kontr-rewolucję. Nie jestem krwiożerczym, ale powiem otwarcie: będę strzelał i zabijał w imię zasady: rząd przez wolę ludu“.

Sow'ecki . związek zawodowy zrobił nowy wielki obstalunek w Manchester'ze. Warunki uregulowania rachunku trzymane są w tajemnicy.

Bądź-co-bądź, za sumę okazanego przez Anglję kredytu — tow. Tomski będzie miał możność prowadzić z powodzeniem dalszą agitację.

Instrukcje dla Monarchistów.

1. Wiedzcie, wyjaśniajcie i głoście, że monarchja w znaczeniu nowoczesnem jest koniecznością ustrojową.

Rzeczpospolita może istnieć, jeżeli rządzi jedna klasa, jak np. bogate mieszczaństwo we Francji, szlachta w dawnej Polsce przed rozbiorem, ewentualnie proletarjat, jak chcą socjaliści. Innemi słowy, warunkiem istnienia Rzeczpospolitych jest zawsze przewaga jednej z klas.

Ponieważ różnice klas są faktem nie do zmiany, a dzisiaj żadna klasa nie da się odsunąć od władzy, wszystkie klasy mają wspólny interes polityczny, aby je zrównano przed suwerenną władzą porządkową, przed królem.

Nigdy w dziejach nie było takich r e a l n y c h warunków dla monarchji, jak dzisiaj.

Jenerał Primo de Rivera.

Odpowiedź liberałom.

W swoim czasie zapytamy opinji zgromadzenia profesorów, urzędników, przedstawicieli sił żywotnych kraju, ze specjalnym wyłączeniem polityków starego typu, których zdolności już się w faktach dostatecznie wykazały.

Nauka Lenina.

Do młodych komunistów.

Wkrótce dorośniesz. Dostaniesz broń. Weź ją, ćwicz się. Proletarjusze muszą to umieć, nie aby strzelać do braci, do robotników innych krajów, jak się dzieje obecnie i jak to radzą zdrajcy socjaliści, ale aby walczyć z burżuazją swego własnego kraju i zwyciężywszy, ją rozbroić.

(Październik, 1915 r.).

Zamieranie myśli.

„Gazeta Warszawska“ przestała wychodzić; mamy nadzieję, że tylko czasowo, bo pomimo, że nie zgadzaliśmy się z jej kierunkiem oportunistycznym, nie możemy nie uznać, że w rzędzie innych dzienników, reprezentowała jakiś stopień polskości i kultury.

Pośród straszliwych warunków ekonomicznych (mafja międzynarodowa stwarza je umyślnie), myśl niezależna postępowo zamiera. Myśliciele, publicyści i literaci piszący dla prawdy politycznej, filozoficznie czy artystycznie, a przecież tylko tacy są coś warci (inni są niepotrzębni) muszą mieszkać w beczce Diogenesowej, albo nie pisać wcale. A nawet Diogenes musiałby opłacić taki haracz drukarzowi, że tylko dzięki męczeńskiemu poświęceniu mógłby coś wydać na świat.

Pieniądz bierze na żołd i Arystotelesów i Arystofanesów i Muzy, Jest to pan twardy, nieubłagany, jak „pacyfista amerykański“, jak Wilson, idealista w imię najwyższego procentu, Szyloch wybrany na króla zamiast dynastji rycerskich.

Ładnie poprawiła sobie los ludzkość przez swoją upragnioną demokrację. Przy rzekomej trosce o dobro ludu, po ulicach miast, które są przecież przedewszystkiem dla ludzi chodzących pieszo,pędzą automobile, a „lud“ trwożnie ucieka na wszystkie strony, jak stado gęsi.

Z chwilą gdyście stracili jedynego obrońcę, to jest myśl rzetelną, będziecie miażdżeni bez miłosierdzia. A pismaki zapłaceni, będą pisali i pisali, łgali.

D.

Głos z Małopolski.

Do wiadomości p. Ministra Sprawiedliwości

Sprawiedliwość u nas.

To, co się dzisiaj dzieje, od czasu świeżo zaprowadzonej polskiej sprawiedliwości, przechodzi wszelkie ludzkie wyobrażenie. Tortury cierpi prawie całe polskie społeczeństwo p r a w o r z ą d n e. Wyjątek naturalnie stanowią ci, którzy z tego bałaganu żyją i na nim się tuczą — w dwudziesto-tomowem dziele opisać się tego nie da!

Wbrew twierdzeniu p. Ministra Sprawiedliwości przed Sejmem, że wszystko u nas dobrze i że tak być musi — niema w całej Polsce jednego uczciwego człowieka — któryby swego mienia był bezpiecznym.

Od czasu zmartwych powstania Polski, toczy się walka eksterminacyjna przeciw temuż bezpieczeństwu, przeciw wszelkiej praworządności, teren zaś walki, to nasz Sejm suwerenny, a wykładnikiem Sądy!

Skarb Państwa bokami robi, a nikomu na myśl nie przyjdzie wglądnąć w główne przyczyny jego choroby i upadku, które się żadnemi wysokiemi opłatami paszportowemi, ani najwyższemi cłami, b a k c y l a m i d z i s i e j s z e j d r o ż y z n y, załatać nie dadzą! Pominąwszy np. reformę rolną, ustawę o ochronie lokatorów, lex Grabski i fikcje równowartości marki polskiej z niemiecką przedwojenną — która jedna jedyna stworzyła celowo wywołaną i skrzętnie przeprowadzoną inflację i dewaluację — którym to ustawom nikt, nawet sam twórca bolszewizmu Lenin — nie zaprzeczy, że czysto na jego przepisach były ugruntowane i prawnie przeprowadzone. Z tą tylko różnicą, że w Rosji korzystać miał z tej operacji Skarb Państwa i ogół narodu — u nas uprzywilejowane jednostki, każdorazowo u władzy będące.

Co w naszem polskiem Sądownictwie zostało z przedwojennych czasów? Chyba mury gmachów sądowych i kilku nielicznych już mamutów-sędziów starego pokroju — co to prawa uczyli się dla zamiłowania sprawiedliwości i którzy dziś wszyscy, kandydaci na pensjonistów, w dzisiejszym systemie nowel proceduralnych połapać się, ani rusz, nie są w stanie.

Wszak widzą, że tych nowych 5.000 ustaw, kłócą się ze sobą, że w olbrzymiej większości sprzeciwiają się konstytucji, sprzeciwiają się dalej sumieniu — podług którego oni wyrokować zwykli, widzą dalej, że zostały one spreparowane wyłącznie dla złodziei obecnych i przyszłych pokoleń — aby ich uczynki uczynić prawnymi i legalnymi. Widzą, i w niemej rozpaczy kiwają siwemi głowami, widzą, że dziś dziesięciu najlepszych sędziów, skrępowanych nowemi ustawami, nie potrafią pomódz i odrobić złego, które jeden niesumienny osobnik uczynić potrafi.

U nas, jak dowodzą ostatnie karne lwowskie rozprawy — każdy przeciętny zbrodniarz i winowajca — jeżeli tylko zna ostatnie szalbiercze ustawy i kruczki prawa — bawi się z sędzią, jak kot z myszą, bo o n d z i ś, o p r y s z e k, faktycznie to sprawę prowadzi, w miarę ochoty rozprawę odracza. Sędzia z obawy przed nową procedurą ustępować mu musi. Gdzie dziś jakiekolwiek prawo słuszności — tak szeroko przed wojną stosowane? Wszystkie one padły ofiarą formalistyki i biurokratycznych kruczków, choćby jak np. w chwili, gdy wina jasno udowodniona — badanie stanu umysłowego notorycznego złoczyńcy — czy przypadkowo... dziadek jego nie był alkoholikiem?

Setki-tysiące inteligencji, zwłaszcza ukończonych techników, inżynierów i t. p. co to wśród trudów głodu i chłodu studja pokończyli, czeka na pracę mogącą im dać przyzwoite utrzymanie — nadaremnie! Daleko lepiej być u nas ptakiem niebieskim — co to nie sieje, nie orze, a dostatnio żyje — nawet lepszą jeszcze poprostu posada z ł o d z i e j a, byle nie kontentował się jak ten słynny nasz poseł, co to łyżeczki w restauracji ukradł — ale jak ukradnie to d u ż o, powiedzmy np. miljon złotych, a przynależnemu do możnej partji, temu w naszej Polsce i djabeł nic nie zrobi. Owszem będzie finansistą, bankierem, z nim Rząd się liczyć będzie, a przyjaciele go ochronią — choćby dla niego świeżych ustaw kilka na prędce stworzyć mieli.

Pozwolę sobie zapytać pana Ministra Sprawiedliwości — czy jest choć jedna sprawa sporna, choćby taka bagatela — któraby w sądach naszych nie ciągnęła się do dwóch lat? A koszta sędziów, protokulantów aż w 6-ciu rozprawach?

W każdem mieście conajmniej w 500 wypadkach mieszka indywiduum (zawsze bankrut), który się do cudzego pomieszkania gwałtem publicznym lub jakimś fortelem dostało, nic nie płacąc, więc nie lokator, tylko łobuz; w pewnym pensjonacie kra-

Głos z Kujaw.

Próbka ośmieszenia Monarchizmu.

Szyderstwo jest w oczach tłumu bronią zabójczą. Nie tylko mądre wolterjańsko, ale i niemądre.

Mocni mózgiem, czy słabi, wszyscy, co walczą przeciw słuszności, są skazani na nadrabianie szyderstwem. Czemu, wobec odporności przeciwnika, którą mu daje słuszność, jego sprawy, nie może sprostać argumentacja rzeczowa, temu podołać ma da złośliwego śmiechu. Wszystek wysiłek umysłowy wkłada się wówczas w kompozycję owego jadu. Stopień jego jadowitości jest miarą siły intelektu, który go wytworzył.

W braku broni lepszej prasa demokratyczna usiłuje zabić, zbyt dla niej wiele obiecujące dziecię odradzającej się idei monarchistycznej, już w kolebce, bronią szyderstwa. Im czerwieńsza, tem śmiech jej złośliwszy, z odcieniem tego sardonizmu, który nie tyle maskuje, ile ujawnia poczucie bezsilności argumentacyjnej w obliczu zbawczej idei.

W wyśmiewczej walce z propagandą promonarchistyczną prasie czerwonej sekunduje czasem biała. Nie braknie w niej bowiem liberalnych poczciwców, którzy, uległszy przewadze pasującej ideologji demokratycznej, przysięgają a wszystkie, mimo, że coraz jawniejsze w zgubnych kutkach, absurdy demokracji, jakoby niewzruszone aksjomaty.

Żeby dziś jeszcze hołdować liberalizmowi, położonemu na równiku pomiędzy biegunami katolicyzmu i bolszewizmu, na których koncentruje się rozum: tam dodatni, tu zaś ujemny moralnie, na to trzeba być słabomózgim. Niekoniecznie z natury, lecz choćby tylko wskutek młodocianości mózgu, albo w następstwie starczej sklerozy.

Że jednak i tłum jest słabomózgi, i to już tylko z natury, przeto hołdownicy liberalizmu, wysuwający się na jego czoło, są niebezpieczni szczególnie. Będąc bowiem skądinąd przeciwnikami bolszewictwa i nawet uchodząc za katolików, bezwiednie torują drogi bolszewictwu, dość strasznemu w samem sobie, aby i tłum na niem się poznał, gdy na niebezpieczeństwie liberalizmu poznać się nie jest zdolny. Są to ślepi wodzowie ślepych. Są to uprawiacze liberalnego nierządu, którzy nie chcąc mieć bolszewickiego potomstwa, praktykują zawodny „coitus vestibularis“ z wielką króliczo płodną, nierządnicą: bolszewją.

Dlatego nie można ich lekceważyć, lecz, choć od czasu do czasu, trzeba im dawać odprawę, a to w myśl słów Mędrca biblijnego: „Odpowiedz głupiemu wedle głupstwa jego, aby się sam sobie nie zdał być mądrym“. Tembardziej, gdy chodzi o to, aby nie zdał się być mądrym galerji.

Z powodu mnożących się, wślad za zaraźliwym przykładem Wilna, wypadków terrorystycznego reagowania młodzieży szkolnej na rzekome niesprawiedliwości ze strony nauczycieli, katolickie „Słowo Kujawskie“ pomieściło artykuł, pod niezawiele mówiącym nagłówkiem: „Kilka słów“. Autor jego, p. Sławiński, zastanawia się w nim nad przyczynami tego, niebywałego u nas dawniej w tej formie, zjawiska. I, wzorem despotów wschodnich, rozpoczynających panowanie od ścięcia swoich rywali, bagatelizuje lub ośmiesza przyczyny jego istotne, by na ich miejsce intronizować przyczynkę drugorzędną, która dała mu sposobność do załatwienia porachunków osobistych z „profesorkiem“, z „czasów niezbyt odległych“.

Ofiarą despotycznej metody autora, padła „Pro Patria“, zabita, w jego przekonaniu, jego śmiechem, ba! lekkuchno ironicznym uśmieszkiem w stronę tłumu. Takie to niby niedołężne i nic nie rokujące maleństwo ten monarchizm, że wystarczyło lekkie ukłucie go szpileczką ironji, by słabiuchny jad, osadzony na jej koniuszczku, zrobił swoje. Posłuchajmy

„Słyszymy i czytamy głosy: oto owoc przewrażliwionej psychiki, rezultat wpływów bolszewickich, a nawet, jak pisze „Pro Patria“, przyczyny należy szukać w braku... króla!..

„Wszystko owszem, bardzo owszem... (zwłaszcza ten król!), ale... ale...“

Niesposób i rzecz zbędna z tak drobnej okazyjki wykładać na stół teorję monarchji unowożytnionej, teorję, nie tylko zdolną wytrzymać rzeczową krytykę nowożytną, ale i krytykującą zwycięsko swoją śmiertelną przeciwnicę: demokrację. Czyni to stale „Pro Patria“—i wystarczy przeczytać bez uprzedzeń jeden którykolwiek jego numer, by studencką chętkę załatwienia się z głoszoną przez nią ideą uśmieszkiem, powściągnąć refleksją, że ten uśmieszek może zbyt łatwo zwrócić się bumerangowo przeciw samemu śmieszkowi, i to z większą siłą, niż został przezeń puszczony w przestrzeń tłumu.

Tu dość nadmienić, że brak króla w sensie „Pro Patria“, to brak silnej władzy i brak religijności: dwa braki olbrzymiej doniosłości, które towarzyszą demokracji, jako jej minusy i prowadzą wprost do bolszewictwa, jako minusu absolutnego.

W tej wykładni, brak króla, nie tylko urasta do rozmiarów przyczyny, równoważnej zjawisku, o którem mowa, oraz nie tylko pokrywa się z uznanemi, choć zbagatelizowanemi przez autora, „wpływami bolszewickiemi“, ale jeszcze ponadto zawiera pozytywne wskazanie politycznego antydotu, przeciw truciźnie demokracji bez Boga. Wskazanie, ważne nawet w stosunku do demokracji z Bogiem, zwanej chrześcijańską, skoro społeczeństwo nie dorosło do jej ideału, wymagającego rozumu i cnoty od wszystkich jego członków. Trzeba bowiem wiedzieć, gdy się „krytykuje“ monarchizm, że „Pro Patria“ zastrzega się przeciw traktowaniu go, jakoby ideału absolutnego na wieki wieków, ale że go traktuje tylko jako postulat „czasu, podnoszony już niegdyś przez takich demokratów, jak Staszyc i Mochnacki.

Tymczasem p. Sław., zepchnąwszy nawet „wpływy bolszewickie“, jako przyczynę krwawych i niekrwawych rewolt uczniowskich, na szary koniec, mimo, że sam kwalifikuje te rewolty jako „ponurą tragedję“, — na front przyczyn wysuwa tragedyjki niesprawiedliwie (rzekomo) postawionej „dwóji“.

Nieproporcjonalność przyczyny do skutku, jak lafontenowskiej góry w połogu do myszy, jeno w stosunku odwrotnym. Tu bowiem mysz rodzi górę!

„Dwójowych“ i stokroć gorszych jeszcze, prawdziwych tragedji uczniowskich, nie brakło w czasach Polski niewolnej, a jednak takich ponurych tragedji, jak wileńska, nie było. Dopiero wolna demokracja polska uzbroiła dłonie młodzieży polskiej przeciw nauczycielstwu polskiemu, podobnie jak uzbroiła motłoch krakowski przeciw ułanom ks. Józefa.

Jeśli skra niesprawiedliwości, padająca na dusze młodzieży, wywołuje takie piekielne wybuchy, to dowód, że w tych duszach, zamiast azbestu uczuć religijnych i religijnego poszanowania władzy, znajduje się dynamit nastrojów bolszewickich, wyhodowanych przez demokrację czerwoną. To jednak podaje w podejrzenie — podnoszone przez p. Sł. na wyżyny nieomylnej intuicji — kwalifikacje tak nastrojonych uczniów do oceny postępowania ich nauczycieli.

I jak tu nie wzdychać do silnej władzy, uosobionej w monarsze z wydrwionej przez niedowiarstwo, a jednak prawdziwej, łaski Bożej? Demokracja do króla napędza!

Don Inigo.

---

kowskim większa połowa pokoi przez nich zajęta, pensjonat nie daje dochodu, Skarb Państwa również traci, nie mogąc pobierać podatków — w żadnym jednak wypadku, „kukułki“ wyrzucić nie wolno — sąd bowiem, opierając się Bóg wie na jakiej ustawie, strony pokrzywdzonego nie bierze — lecz zawsze najeźdźcy! Tych procesów tysiące trwają latami całemi, kosztują miljony złotych stronę pokrzywdzoną, a Sądy Bóg wie ile mitręgi! Cui bono? przecież nie Skarbu Państwa?

Ukradziono żelazne sztachety z kutego żelaza — policja po wielu trudach znajduje sztachety zakopane w gnoju u pewnego kowala, którego uwolniono od winy — gdyż brakowało dwóch świadków, którzyby widzieli jak kradł żelazo! Chłopa uwolniono od kradzieży półkoszków — gdyż nie wiedział, kto mu półkoszki na wóz wrzucił!

W pewnej miejscowości Wschodniej Małopolski zdarzyły się w jednym poszczególnym dworze fakta, za których autentyczność odpowiadam.

1) Żandarm uchwycił na gorącym uczynku kobietę, która przy łuskaniu ziarna ukradła worek kukurydzy — odebrał jej worek oddając go właścicielowi — sprawę zaś oddał do sądu, wartość kukurydzy była około 20 zł. Przed wojną występek taki karano 6-miesięcznym aresztem. Teraz sprawa poszła do aktów — natomiast złodziejka wytoczyła właścicielce proces o zwrot worka — który to spór, po różnych terminach kosztownego stawiennictwa przez adwokata, wygrała.

2) W tejsamej miejscowości, leśniczy — zamiast pilnować lasu — upiwszy się, poszedł do dworskiej obory, gdzie go krowa ubodła, nie bardzo chyba boleśnie, gdyż nie rościł sobie z tego tytułu od właścicieli żadnych odszkodowań. W pół roku później, oddalony za malwersację, wszczyna proces o to, że wskutek ubodzenia przez krowę źle widzi. Oględziny przez sądowego lekarza konstatują, że symuluje. I-sza instancja oddala skarżącego, lecz ma on protekcję w II-iej instancji, która ponownie sprawę, już na kilku terminach wertowaną, każe wznowić i zasądza na karę i koszta sporu — właścicielkę majątku.

Takich spraw każdy spokojny obywatel, którego lex Grabski, lex Zoll — i inne twory sprawiedliwości rządowej kompletnie nie zrujnowały — ma do roku kilka! Uczciwy sędzia starej daty, wskazuje z goryczą na 5.000 ustaw nowej procedury, stworzonej dla złodziei, **którzy jedni jedyni mają u nas protekcję i prawa** — nieszczęsny zaś sędzia, postępuje podług kazuistyki i kruczków nowej ustawy.

Co za skutek miała nowa ustawa kasująca odpowiedzialność adwokatów propter malam defensionem? Jest ona dziś wprost środkiem uprawiania szantażu niesumiennego adwokata na klijencie!

Człowiek niesłusznie pokrzywdzony, choćby był prawnikiem i mógł się sam bronić przed sądem, musi przemawiać ustami adwokata. Przychodzi do niego o zastępstwo. Adwokatowi, gdy przekonany o niesłuszności, wolno sprawy nie przyjąć, zazwyczaj jednak ma się sprawa inaczej; a wiele masz pan pieniędzy? ile dasz zaliczki?

Nie wolno — choćby sprawa była najsprawiedliwszą — ułożyć się z adwokatem na % od wygrania sprawy, a to pod rygorem dyscyplinarki Petent składa więc pewną sumę na zabezpieczenie, że płaci godziwe djety — rozpoczyna się proces. Najprostsze sprawy ciągną się **latami**, wskutek nieskończonej ilości posiedzeń sądowych (nowa procedura), badanie nieznanych z pobytu świadków — sędzia za niestawieniem tychże rozprawę odracza — adwokat liczy stawiennictwo w sądzie, które wnet kilkakrotnie przenoszą wartość spornego przedmiotu. Wtedy adwokat żąda dalszej zaliczki, jeżeli jej nie otrzyma, działa wręcz na szkodę klijenta, zapóźniając termin, nie słuchając jego wskazówek, lub w chwili decydującej zastępując się kolegą, nieznającym sprawy — lub też zupełnie nieudolnym, do którego klijent nigdyby się nie udał! Doprowadza się do tego — że, choćby klijent miał za sobą najlepszy kontrakt, weksel — **sprawę murowaną**, takowej woli nie wszczynać, choćby chodziło o całą jego egzystencję, gdyż wie, że wobec dzisiejszej procedury, mającej li-tylko na względzie obronę gwałciciela-posiadacza mala fide, etc. etc., słowem złodzieja, umiera w biedzie i nędzy — bo **w polskich sądach** się sprawiedliwości nigdy nie doczeka.

Wracamy więc do prawa pięści, jak w średnich wiekach, „beatus quitenet“! O tem wie dobrze zagranica, a sparzywszy się u nas wielokrotnie, kredytu odmawia, chyba na warunkach tak lichwiarskich, że się pożyczka nigdy opłacić nie może.

Nie idąc dalej, spójrzmy na wszystkie nasze przedsiębiorstwa i Towarzystwa akcyjne, jest ich u nas tysiące. Pomimo, że nasz Rząd z pokrzywdzeniem Skarbu

W sprawie Sokołów.

Szanowna Redakcjo!

Pan R. S. w artykule swym „Sokolstwo" („Pro Patria" № 48 z dnia 25 sierpnia r. b.) twierdzi, że Polak nie zapisany do Sokołów jest kaleką.

Ja bym ośmielił się twierdzić, że w bardzo wielu znanych mi wypadkach, sprawa się ma wręcz przeciwnie.

Ja nie brałem udziału w zlocie Sokołów w czasie uroczystości Grünwaldzkiej w Krakowie w 191. r., gdyż wówczas już, dzięki Bogu, do Sokoła nie należałem i do mej śmierci należeć już nie będę.

Dochodziły do mnie wiadomości (co zresztą i w prasie głoszono), że właśnie w Krakowie w 1910 r., gdy ktoś z poważnych Naczelników Zlotu ogłosił zakaz używania napojów alkoholowych w sam dzień uroczystości głównej, zawrzało wśród drużyn sokolich, podniesiono przeciw temu rozkazowi tak silny protest, iż zanosiło się już-już na zupełne rozbicie Zlotu, co byłoby skandalem europejskim. Pospiesznie cofnął ów poważny Komendant wydany poprzednio rozkaz. Tak wygląda karność Sokoła. Raczej ściągnąć na Polskę brzemię skandalu, niż powstrzymać się na kilka godzin od wódki, wina lub piwa. Właśnie w tym pamiętnym Zlocie brały udział... kaleki moralne, którym alkohol dawno prócz wnętrzności, pospalał mózgi i dusze upodlił.

Przypatrzmy się Sokołom na prowincji (demokratom do szpiku kości) w czasie uroczystości np. 3 Maja.

Po paradnem nabożeństwie, grupy Sokołów odwiedzają szynkownie, lub obstąpią „bufet we własnym Zarządzie" w Sokolni.

Około godz. 5-ej popołudniu, wielu członków Sokoła mierzy ulice w poprzek chwiejnym krokiem, śpiewając mniej lub więcej głośno: „W zdrowym ciele, zdrowy duch".

Natkniesz się gdzie na kogo z nich, woła: „Napij się pan wódki"! Wzbraniasz się. „Co? Porządny Polak powinien się napić wódki".

Więc jak tu można być porządnym Polakiem? Przy każdej okoliczności „zabawa", to jest picie na umór.

Wejdźmy do Sokolni. — Piją, tańczą. Ordynarne żarty, grubjaństwa, gdyż „wolni z wolnymi, równi z równymi". Druh Prezes, gdy się użalisz, odpowie Ci: „Proszę nam nie psuć zabawy, jeżeli druhowi się nie podoba, proszę się wypisać z Sokoła".

Usuniesz się w pokorze na bok, by nie psuć zabawy. Aliści po chwili uciekaj, gdyż druhowie, a czasem i druhinie między sobą pierą się po gębach, skandal, wrzaski, uciekaj, by Cię nie wzywano na świadka do Sądu.

Uciekaj kaleko, gdyż niekalecy biją się.

O niecnych plotkach, o wartości moralnej wielu dygnitarzy sokolich nie wspomnę.

Przeholował Szanowny Pan R. S. z „Pro Patria", zwąc nie-Sokołów kalekami.

O ile Pan R. S. zdania swego nie zmieni, musiałbym... pozostać do śmierci kaleką. Z wysokiem poważaniem

B. Kwiatkowski.

Przyp. Red. List w imię dobra publicznego drukujemy — aby podać i odwrotną stronę medalu. Sądzimy, że Sz. autor artykułu tymbardziej powinien się zapisać do Sokoła, aby pomagać tym Komendantom Sokolim, którzy traktują sprawę sokolstwa nie sposobem kaleczym: Ludzie ludźmi, ale instytucja — instytucją.

Niezrozumienie przyczyn.

„Odbudowanie kredytu publicznego drogą nagromadzenia oszczędności, jest drogą najbardziej prawidłową do tańszego i obfitszego kredytu".

Tak wówił w dniu 6 b. m. w Sejmie p. Grabski, twórca rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu (unieważnieniu) zobowiązań kredytu długoterminowego. Tymczasem rozporządzenie to, jest i będzie powodem unicestwienia kredytu długoterminowego. Widzą to wszyscy, nie widzi tego i przemilcza p. Grabski.

P. Grabski ubolewaidziwi się runom na banki prywatne, po większej części użyczał im pożyczek niewaloryzowanych, „na wieczne nieoddanie" to akcje wprost leżą na ziemi i nigdy się nie podniosą wbrew twierdzeniu p. Grabskiego. Dlaczego? Weźmy za przykład choćby Żyrardów?

Skąd wyrosły setki banków prywatnych — których dyrektorowie mają ukryte kapitały na zagranicznych kontach?

Dlaczego nasza prawica inaczej u nas wygląda jak w Niemczech, tam rośnie w siłę, u nas upada? Tamtejsze Hindenburgi, Tirpitze, Westarpy nasi zaklęci wrogowie — lecz na swoim kraju nie porobili majątków co do swego kraju są czyści i zasługują na miano patrjotów jako tacy, nie boją się świata dziennego i odważnie wszelkie złodziejstwa wyciągają na światło — u nas przeciwnie, wszystko się głuszy, przycisza, aby broń Boże jakiego pana posła lub ministra nie skompromitować, gdyż obawa przed p. prokuratorem i sądem dziś wobec nowych ustaw bezsilnym i nieszkodliwym (a do tego od lada posła zależnym) zupełnie w grę nie wchodzi.

Przeciętna rozprawa sądowa o oszustwo na sumę do 100 tys. złotych, trwa cztery tygodnie kosztuje Państwo zliczywszy wszystko, dwa razy tyle, jak suma inkryminowana. W razie zupełnego udowodnienia winy, co wobec fałszywych świadków niezmiernie trudnem — wyrok trwożliwy — oglądający się na protekcję ewentualnie możnych posłów. A z góry czeka na zbrodniarza amnestja, w której udzielaniu — czcigodny nasz p. Prezydent bywa szczodry.

Na czem się też skończy krocie tysięcy kosztująca rozprawa Jaegerów — po cóż takie sprawy wszczynać? Lepiej sumy tej użyć na zaprowadzenie telefonów w każdem biurze sądowem, którego Skarb, ze źle zrozumianej oszczędności Sądowi odmawia. Każdej rozprawie Sądu przysłuchują się rzesze młodzieży, kandydatów na prawników, którzy skwapliwie uczą się nowoczesnych kruczków proceduralnych — przedewszystkiem kpin z sędziego — by się podług dzisiejszej procedury stać nieuchwytnymi złodziejami-artystami.

Skutki tego wszystkiego: Bezpieczeństwo prawne — żadne! Kredyt lichwiarski. Przed wojną sam polski robotnik z Ameryki rokrocznie przysyłał do kraju 12 milj. dolarów oszczędności prosił się ze swemi pieniędzmi dziś pp. ministrowie świetnemi mowami, którym nie odpowiadają czyny, żebrzą pomocy! Natomiast tysiące spokojnych obywateli wynosi się zagranicę, gdzie im agitatorzy w pracy nie przeszkadzają, a są bezpieczni swego mienia.

Stosunki nasze łudząco przypominają stan we Francji porewolucyjnej, zanim Napoleon zgniótł bezprawia Konwentu.

Czy na to 100.000 młodzieńców krew swą przelało ratując nas od bolszewików, aby stworzyć Polskę w interesie bankierów i posłów-karjerowiczów? a może dla możnowładztwa tłumów i gminu? Po cóż? Mamy je w Rosji!

Jaka na to rada? Pomimo twierdzenia p. Ministra Sprawiedliwości, że u nas wszystko wzorowo — należy jak najrychlej zrewidować 5.000 ustaw, z miejsca znieść wszystko niezgodne z konstytucją i zaprowadzić praworządność ścisłą.

Lecz kto u nas tego dzieła się podejmie? Możeby mądry król polski obdarzony władzą na spół z jakimś Mussolinim? Niestety! ani jednego, ani drugiego u nas ani śladu.

Zdzisław Brunicki.

w takiej ilości niepotrzebne u nas i szkodliwe instytucje.

Niestety, społeczeństwo nie zapomniało, że zostało zlikwidowane tylko 5% wartości swoich lokat bankowych przedwojennych, płatnymi aż w roku 1927-ym. Nie zapomniało, że procent za lata 1925 i 1926 (od tych 5% wartości), będzie przez banki obliczony (p. 7 § 17 rozporz.) w wysokości aż... 4% (wyraźnie czterech procent) rocznie.

Widoczna jest tu ręka i wyraźne szkodliwe wpływy banków i finansjery na p. Grabskiego i na nasze stosunki prawodawcze.

Gdzie tu sprawiedliwość i jaka może być w tych warunkach zachęta do lokat bankowych?

Czy w tych warunkach mogą powstawać oszczędności i może się utrwalać zaufanie do banków?

Nie powstaną więc oszczędności i nie zostanie odbudowany kredyt publiczny, jak tego życzy sobie i obiecuje publicznie w Sejmie p. premjer, dopóki nie zostanie naprawiona krzywda wierzycieli przedwojennych.

Czy i tej elementarnej prawdy nigdy nie zrozumie p. Grabski?

Stefan D.

Zapytanie pod adresem p. Ministra Spraw Wojskowych.

Dowiedzieliśmy się z № 280 „Zbrojnej Polski" z dn. 22 września r. b., że dowódca O. K. № 1 rozkazem L. 57454 Wyszk. polecił zwracać do redakcji przesyłany do oddziałów wojskowych tygodnik „Pro Patria" (dowódca D. O. K. № 1 jenerał dywizji Konarzewski był podówczas w Warszawie nieobecny, zastępował go jenerał brygady Wróblewski).

W rzeczywistości administracja „Pro Patria" przesyła nie poszczególnym oddziałom wojskowym, lecz kasynom pewną ilość egzemplarzy tygodnika, wychodząc z założenia, że pp. oficerowie, jako obywatele Państwa, powinni znać wszelkie kierunki myśli nurtujących w społeczeństwie.

Jest rzeczą znaną i ulegalizowaną, że w kasynach oficerskich znajdują się pisma wszelkich odcieni, nawet socjalistyczne, za wyjątkiem komunistycznych.

Sądzimy, że z punktu widzenia wojskowego niedopuszczalnem było-by czytanie przez pp. oficerów w kasynach pism takich, które-by podkopywały moralność lub dyscyplinę wojskową.

Tymczasem „Pro Patria" od pierwszych chwil swego powstania zawsze głosiła i głosi zasady praworządności, a co do wojskowości, to specjalnie podkreśla zasady autorytetu władzy i karności, dowodem czego, jest cały szereg artykułów drukowanych w „Pro Patria" p. t. „Duch wojskowy" (№ № 9 — 27).

Przypuszczamy, że notatka nasza w № 50 „Pro Patria" z dnia 18 września r. b., p. t. „Bóżnica w Zegrzu", mogła wpłynąć na wydanie powyższego niezgodnego ze słusznością i nieuzasadnionego rozkazu.

Że działalność nasza może nie przypadać do gustu sferom socjalistyczno-żydowskim w armji, to rzecz wiadoma, lecz dlaczego wpływy te mają możność przejawiania się aż na zewnątrz w rozkazach dowódcy korpusu?

Wobec powyższego zapytujemy p. Ministra Spraw Wojskowych:

1) czy uważa postępowanie w danym wypadku p. Zastępcy Dowódcy O. K. № 1 za słuszne?

2) czy gotów jest wydać rozkaz bezstronnego i równomiernego traktowania pism wszelkich odcieni, stojących na gruncie polskości i praworządności w Państwie?

Redakcja „Pro Patria".